

EXPRES

ILUSTROWANY



YOSUKE MASUOKA, stanął na czele tworzącej się partii faszystowskiej w Japonii.



GLORIA SWANSON, słynna gwiazda ekranu, została zrujnowana przez kryzys w Ameryce.

ROK XI.

CZWARTEK, DN. 14 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 346

Dwa miliony uzbrojonych żołnierzy w Niemczech

Hitler prowadzi Europę do wojny. — Drugie spotkanie ambasadora francuskiego z kanclerzem Rzeszy

Berlin, 12 grudnia. (Pat) Prasa Berlińska ogranicza się narazie do podania wiadomości o wczorajszym spotkaniu kanclerza Hitlera z ambasadorem Francois Poncet według wydawnictwa komunikatu, publikując równocześnie doniesienie z Paryża o wizycie ambasadora niemieckiego Koestera u Paul Boncoura.

„Vossische Zeitung” czyni przytem tylko drobną uwagę, że pomiędzy pierwszą a drugą rozmową upłynęły dobre dwa tygodnie czasu, w ciągu których rząd francuski starał się o nawiązanie ścisłego kontaktu z innymi mocarstwami, aby wyjaśnić swą sytuację w tych rokowańach.

„Berliner Tageblatt” zaś, wspominając o wczorajszych doniesieniach prasy francuskiej, że wizyta ta odbędzie się dopiero z końcem tygodnia, zauważa, że temsamem odpadły przewidywane powody, które prasa francuska wymieniała na rzecz odroczenia spotkania, a mianowicie rzekomy zamiar rządu francuskiego zaniechania najpierw na sprawozdanie ambasadora Tyrella i przyjazd Benesa.

Paryż, 12 grudnia.

(Pat) Pierre Bernus twierdzi w „Journal de Debats”, że Niemcy doprowadzą Europę do wojny, o ile ich plany nie rozbiją się o stanowczy opór. Wszelkie ułatwienie ich planów, wszelkie zamiary rewizji oraz współpracy w ich uzbrajaniu, wszelkie osłabianie Francji i innych, pokojowo nastrojonych narodów — wszystko to prowadzi do katastrofy. Trzeba więc jeszcze raz powiedzieć — przedewszystkiem w Paryżu niezbędna jest zupełna zmiana. Bez wyprostowania linii politycznej wszystko nie zda się na nic.

Paryż, 12 grudnia.

Berliński korespondent „Journal des Debats” donosi, że kanclerz Hitler, który miał spędzić kilka tygodni w Berchtesgaden, postanowił pozostać w Berlinie, celem przyjęcia podsekretarza stanu Suvicha. Kanclerz pragnie również otrzymać osobiście z rąk ambasadora Ponceta odpowiedź, jakiej rząd francuski ma udzielić dziś wieczorem lub jutro rano

na propozycje niemieckie, wysłane do Paryża przez ambasadora Ponceta, natychmiast po pierwszej rozmowie z Hitlerem. Kanclerzowi zależy tembardziej na tem, gdyż, jak wynika z informacji prasowych, odpowiedź ta może być zupełnie zadawalniająca.

Nie jest sekretem dla nikogo, pisze korespondent, że odczyt kpt. Roehma,

wyłoszony w czwartek, wobec dyplomatów i przedstawicieli prasy zagranicznej, przyczynił się znacznie do zwiększenia trudności, stojących na przeszkodzie do porozumienia francusko-niemieckiego. Rząd francuski powinien odtąd być przekonany, że gabinet narodowo-socjalistyczny nie rozwiąże oddziałów szturmowych, pomimo, że praktycznie zarówno

dla obrony kanclerza Hitlera, jak i jego systemu rządów, wystarczającą jest Reichswehra i policja.

W oczach tych, którzy pragną zrealizowania trwałego porozumienia francusko-niemieckiego, uchodzi za jasne, że istnieje nie nieregularnej armii, liczącej przeszło dwa miliony żołnierzy, uniemożliwia wszelką konwencję.

Komuniści opanowali kilka miast w Hiszpanji

Walki wojska i policji z rewolucjonistami. — Wielu zabitych i rannych po obu stronach

Paryż, 12 grudnia.

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji nie ustalo.

W prowincji Teruel sprowadzone oddziały wojskowe zajęły kilka miasteczek. Oddział piechoty, wkraczający do Alcorisa, został powitany strzałami i granatami ręcznymi. Zabito trzech żołnierzy, zginęło również 2-ch rewolucjonistów.

W Matas, gdzie proklamowano republiki komunistyczną, ruch rewolucyjny stłumiła policja i wojsko. Miasto Valderobles zostało zajęte przez rewolucjonistów, którzy aresztowali miejscowe władze i spalili archiwum komunalne.

W prowincji Huesca doszło w niedzielę do starć pomiędzy policją i rewolucjonistami. Zabity został znany anarchista Mavilla.

W Albalato 300 rewolucjonistów zaatakowało oddział gwardji obywatelskiej. Napad zlikwidowała kompania piechoty. Wywrotowcy zbiegli, pozostawiając dużo broni. 40-tu rewolucjonistów aresztowano. W Alcampel i Peralta rewolucjoniści proklamowali komunę. Policja i gwardja interwenjowały. W Villa-

nueva podczas strzelaniny zabito 3-ch przywódców rozruchów. Wszystkie wspomniane miasteczka zajęte zostały przez oddziały wojska.

Paryż, 12 grudnia.

Z Madrytu donoszą: Minister spraw wewnętrznych udzielił prasie informacji o przebiegu walk ze zbuntowanym oddziałem żołnierzy w Villanueva della Serena.

Zbuntowani ukryli się w jednym z klasztorów. Aby uniknąć rozlewu krwi wojsko i policja otrzymały rozkaz strzelania do okien 2-go piętra, gdyż zbuntowani znajdowali się na pierwszym piętrze.

Na wszystkie wezwania do złożenia broni i poddania się zbuntowani odpowiadali salwami.

Wreszcie oblegający dali strzał armatni w dach domu. Dwuch zbuntowanych żołnierzy z rewolwerami w rękach usiłowało wymknąć się z ukrycia. W pościgu jeden z nich został zabity a drugi ranny. Oddziały policyjne wtargnęły do domu, gdzie znaleziono 4 trupy. Reszta zbuntowanych uciekła jak przypuszczają podziemnymi korytarzami.

Po stronie wojska i policji zginęły 2 osoby, 2 inne zostały ranne.

Niemcy o wizycie Rauschninga u Marsz. Piłsudskiego

Likwidacja kwestyj spornych pomiędzy Polską a Gdańskiem

Berlin, 12 grudnia.

(Pat) Cała prasa ogłasza doniesienia o pobycie prezydenta Rauschninga w Warszawie, podając komunikat urzędowy o rozmowie jego z Marszałkiem Piłsudskim.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” pisze przytem, że choć nie może być narazie mowy o ostatecznym zlikwidowaniu polsko-gdańskich kwestyj spornych, to jednak niezaprzeczalnie stwier-

dzić należy postępy, które ostatecznie doprowadzić mogą do ugody na najszerszym podstawie.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że przy rozmowie prezydenta Rauschninga z Marszałkiem Piłsudskim poruszono całokształt nie tylko kwestyj gospodarczych, lecz także i politycznych.

Hugenbergowski „Tag” z depeszy z Warszawy zaznacza, że rozmowie tej przypisuje się tu wielkie znaczenie.

Ośmiotygodniowe deszcze w Marokku doprowadziły do wylewu wielu rzek

Casablanca, 12 grudnia.

Trwające od ośmiu tygodni deszcze i ostatnie gwałtowne ulewy spowodowały, że w Północnym Marokku wylały rzeki, przerywając w wielu miejscowościach komunikację kolejową, samochodową i telegraficzną. Na liniach kolejowych pomiędzy Rabatem, Tangerem

Fezem i Algerem podmyte są liczne tory i pozrywanych jest wiele mostów.

Ubiegłej nocy wykołosił się pociąg, idący do Ourgha. Są liczne ofiary w ludziach.

Do obsługi pocztowej powołano lotnictwo wojskowe.

Katastrofa niemieckiego samolotu pasażerskiego.

6 osób zabitych, 3 ciężko ranne.

Berlin, 12 grudnia.

Dziś popołudniu wydarzyła się na lotnisku w Hamburgu straszna katastrofa lotnicza. Mianowicie niemiecki samolot pasażerski, kursujący na linię Berlin — Hamburg, wskutek mgły zawadził o przeszkodę, rozbijając się doszczętnie.

Z pośród 9 pasażerów, czterech ponie-

sło śmierć na miejscu, w tej liczbie członek rady państwa, prezydent sądu najwyższego Wageman. Reszta pasażerów odniosła ciężkie rany. Po przewiezieniu do szpitala zmarły jeszcze dwie osoby.

Wśród nich radiotelegrafista samolotu.

Venizelos jeździ

w samochodzie pancernym

Ateny, 12 grudnia.

(t) Jak wiadomo, niedawno na Venizelosa dokonano napadu, przytem cudem wyszedł on cało z opresji. Obecnie, chcąc się zabezpieczyć przed możliwością nowego zbrojnego napadu, nabył auto pancerne. Jest to samochód opancerzony ze wszystkich stron, podobny do tych, jakich używają bandyci amerykańscy. Pojawienie się Venizelosa w aucie pancernym na ulicach Aten wywołało zrozumiętą sensację.

100 absolwentów filozofii w roli robotników.

Zatrudni ich fabryka obuwia Baty.

Praga, 12 grudnia.

Wobec ogłoszenia w prasie, że ponad 1000 osób z ukończonymi studiami filozoficznymi nie może znaleźć posady, znana fabryka obuwia Bata ogłosiła, iż w fabryce swej zatrudni w charakterze robotników 100 absolwentów filozofji.

Mrozy i śnieżyce w Ameryce.

Nowy Jork, 12 grudnia.

Wskutek panujących mrozów i śnieżyicy, we wschodnich i środkowych stanach 25 osób poniosło śmierć. Sekretarz stanu Spraw Wewnętrznych Ickes wskutek poślizgnięcia się uległ złamaniu kości biodrowej. Stan jego nie jest groźny.

ALLAN PARKER

następca Edgara Wallace'a



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Echa wstrząsającej zbrodni w Krakowie Zgon współwłaściciela „Ryby” Schneidera. — Pogrzeb Kalfusa i Schrettera. — Władze prowadzą dochodzenia w Oświęcimie

Kraków, 12 grudnia.
Śledztwo w sprawie ponurej i zagadkowej zbrodni przy ul. św. Gertrudy 19, toczy się w dalszym ciągu pod kierownictwem prokuratora dr. Michałowskiego, sędziego śledczego d-ra Zachorskiego. Dochodzeniami z ramienia wydziału śledczego kieruje naczelnik wydziału śledczego, nadkomisarz Polak i kierownik brygady kryminalnej, kom. Balicki.
Na telegraficzne wezwanie wydziału śledczego przybył do Krakowa z Oświęcimia brat Schrettera, który zeznał, że zmarły był człowiekiem zrównoważonym i spokojnym i nigdy się nie awanturował. Przed wyjazdem z Oświęcimia, krytycznego dnia przed południem, nie zdradzał żadnego zdenerwowania. Co pchnęło Schrettera do zbrodni, tego brat jego powiedzieć nie może.
W dalszym ciągu przesłuchano ponownie buchaltera Zeimera i kasjerkę Neufeldównę, którzy powtórzyli swoje onegdajsze zeznania. Zaprzeczyli oni stanowczo, jakoby w firmie „Ryba” wykryto jakieś machinacje, które wymagałyby interwencji prokuratury.

Wczoraj o g. 1 po poł. odbył się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Miłkowskiej pogrzeb Abrahama Kalfusa. W pogrzebie wzięły udział liczne tłumy publiczności. Termin pogrzebu Schrettera do południa był nieznanym. Dopiero o g. 5 po poł. zapadła decyzja pochowania go na nowym cmentarzu przy ulicy Abrahama. Pogrzeb odbył się niemal o zmroku przy udziale kilku osób z rodziny Schrettera.

Ponura tragedia przy ul. św. Gertrudy pociągnęła już za sobą trzecią śmiertelną ofiarę. Jak się dowiadujemy, wczoraj

o g. 7 wieczorem zmarł współwłaściciel firmy „Ryba”, Nachman Schneider. Do południa istniała jeszcze nadzieja utrzymania rannego przy życiu, gdyż po operacji czuł się on znacznie lepiej. Wieczorem nastąpiło jednak pogorszenie i agonja. Przez cały czas Schneider był nieprzytomny.
Po stwierdzeniu zgonu zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie prof. Olbrycht przeprowadził sekcję. Zwłoki zostaną wydane rodzinie, która chce je przewieźć do Chrzanowa, skąd zmarły pochodzi, i pochować je na tamtejszym cmentarzu.

Bo wyborach w Krakowie

Termin posiedzenia rady miejskiej jeszcze nie ustalony.
Kraków, 12 grudnia.
Wynik wyborów do rady miejskiej w Krakowie spotkał się z powszechnym zadowoleniem.
W chwili obecnej główna komisja wyborcza z przewodniczącym sędzią apelacyjnym dr. Podobińskim na czele zajęta jest jeszcze pracą nad ostatecznym zestawieniem wyników wyborów.
Termin pierwszego posiedzenia rady

miejskiej nie został jeszcze ustalony. W każdym razie odbędzie się ona w ciągu bieżącego miesiąca. Pierwsze posiedzenie poświęcone będzie wyborom prezydenta, wiceprezydentów i ławników.
Po wyborach zostanie rada miejska skompletowana.
Przed posiedzeniem złożą ojcowie miasta ślubowanie radzieckie.

Samobójstwo 19-letniej urzędniczki

Dziewczyna utopiła się wannie.
Kraków, 12 grudnia.
Nocy ubiegłej popełniła w swym mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej 81, samobójstwo 19-letnia urzędniczka prywatna, Sala Frenklówna.
Okolo godz. 11.30 wieczorem dziewczyna udała się do łazienki. Domownicy nie przeczuwając jej samobójczych zamiarów, ułożyli się do snu. Rano dopiero

zauważono, że Frenklówny niema w łóżku. Znalezione ją leżącą na dnle wanny, napełnionej wodą. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Jak wynika z dochodzenia, Frenklówna popełniła samobójstwo.
Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Straszna śmierć 12-letniego chłopca

Czterej wieśniacy przed sądem.
Kraków, 12 grudnia.
Przed sądem okręgowym w Krakowie stanęli wczoraj czterej wieśniacy z Szczeglic pow. krakowskiego, Jan Orczyk, Jan Bała, Władysław Francuz i Stanisław Góralski, oskarżeni o spowodowanie śmierci 12-letniego Bolesława Kamińskiego.

W dniu 29 maja r.b. w czasie ładowania drzewa przez nieostrożność ugodził kawałkiem drzewa chłopca w głowę tak że wkrótce zmarł.
Sędzia Janicki skazał wszystkich po pół roku więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżał prok. dr. Pamek, bronił adw. dr. Kohane.

Chciała uchronić za dyrektorową

Bezczelne nadużycie złodziejki.
Krosno, 12 grudnia.
Donosiliśmy już o skazaniu przez sąd grodzki w Krośnie niejakią Otylii Smokowej, za okradzenie swej współlokalki w pensjonacie w Iwonicy, na 2 miesiące aresztu. Zgodnie z podaniem Smokowej napisaliśmy wówczas, że była ona żoną dyrektora Kasy Chorych w Zakopanem.
Obecnie dowiadujemy się, że Smokowa podała się nieprawnie za żonę dyrektora Kasy Chorych w Zakopanem. Stanowisko to zajmuje powszechnie szanowany i zasłużony dyr. Nowakowski, Ani p. dyr. Nowakowski ani nikt z jego rodziny nie znał nigdy żadnej Smokowej. Twierdzenie, iż jest ona żoną dyrektora, jest ze strony Smokowej beczelnym nadużyciem.

Wycieczka do Zwardonia.
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przy współpracy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa organizuje wycieczkę po ciagiem popularnym, pod hasłem „Wszystcy na narty po słońce i zdrowie”, który wyruszy w niedzielę, dn. 17 grudnia 1933 r. z Krakowa do Zwardonia.
Odjazd z Krakowa — godz. 6.30, przyjazd do Zwardonia około godz. 10.10. (Odjazd ze Zwardonia godz. 19.00, przyjazd do Krakowa około godz. 22.50. Cena przejazdu w obydwie strony zł. 7.80.
Dojazd ze stacji Tarnów w cenie ryczałtowej zł. 10.80. Dojazd ze stacji Słowina Brz. ryczałtowej zł. 9.60.
W Zwardoni, na życzenie, — wycieczki narciarskie, pod fachowym kierownictwem. — Wygodny przejazd wagonami pulmanowskimi 3-ciej klasy — miejsca numerowane. W pociągu dancing, bufet w wagonie restauracyjnym, we wszystkich wagonach, na żądanie, stoiki do gry w bridgę.
Informacji udzielają i sprzedają bilety kolejowe w Krakowie: „Orbis”, Rynek główny, „Wagons-Lits-Cook”, Sławkowska 12, Polski Związek Turystyczny, Szpitalna 36, oraz Kasa Osobowa na dworcu głównym. W Tarnowie P.B.P. „Orbis”, w Słowinie Brzesku — Kasa osobowa.
W razie niezgłoszenia się wymaganej ilości uczestników, Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, ul. Pijarska 4
Ważny tylko w dniu 18 grudnia 1933 r.

Dr. I. GOTTLIEB

ordynuje w Krakowie, ul. Lea 21

Rozpaczliwy czyn 19-letniego młodzieńca

Kraków, 12 grudnia.
Wczoraj koło godz. 9 wieczorem znaleźli przechodnie na Krzemionkach za Akadamią Górniczą leżące na ziemi i wijące się w bólach jakiegoś młodzieńca.
Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala. Jak się okazało, był to 19-letni pomocnik handlowy, Mojżesz Kinstlinger (Brzezińska 5), który w celu samobójczym zażył jodny.
Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.
Kinstlinger utrzymywał całą rodzinę, mimo to stale czyniono mu wyrzuty, wobec czego zrozpaczony młodzieniec postanowił odebrać sobie życie.
Stan jego jest ciężki.

Poparzony wrzątkiem

Kraków, 12 grudnia.
Straszny wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Popsutej 49. Zamieszkała tam 24-letnia Józefa Bujakowa oblała się w czasie pracy wrzątkiem. Doznała ona ciężkiego poparzenia.
W stanie poważnym odwieziono ją do szpitala.

Podrzutek

Kraków, 12 grudnia.
Wczoraj wieczorem znaleźli przechodnie w bramie domu przy ul. Starowiślniej 30 porzucone 10-dniowe niemowlę płci żeńskiej. Dziecko oddano do żłobka miejskiego, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Kopnięty przez konia

Kraków, 12 grudnia.
Plac na Stawach w Krakowie był wczoraj widownią strasznego wypadku.
Na plac ten przyjechał wozem konnym właściciel sklepu w Kaszowie, Filip Lach. W chwili gdy Lach przechodził obok konia, ten kopnął go nagle w czoło. Lach padł nieprzytomny na ziemię. Przybyły pogotowie odwiezło go do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie kości czaszki.
Stan Lacha jest bardzo ciężki.

WYCIECZKA DO ZWARDONIA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przy współpracy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa organizuje wycieczkę po ciagiem popularnym, pod hasłem „Wszystcy na narty po słońce i zdrowie”, który wyruszy w niedzielę, dn. 17 grudnia 1933 r. z Krakowa do Zwardonia.
Odjazd z Krakowa — godz. 6.30, przyjazd do Zwardonia około godz. 10.10. (Odjazd ze Zwardonia godz. 19.00, przyjazd do Krakowa około godz. 22.50. Cena przejazdu w obydwie strony zł. 7.80.
Dojazd ze stacji Tarnów w cenie ryczałtowej zł. 10.80. Dojazd ze stacji Słowina Brz. ryczałtowej zł. 9.60.
W Zwardoni, na życzenie, — wycieczki narciarskie, pod fachowym kierownictwem. — Wygodny przejazd wagonami pulmanowskimi 3-ciej klasy — miejsca numerowane. W pociągu dancing, bufet w wagonie restauracyjnym, we wszystkich wagonach, na żądanie, stoiki do gry w bridgę.
Informacji udzielają i sprzedają bilety kolejowe w Krakowie: „Orbis”, Rynek główny, „Wagons-Lits-Cook”, Sławkowska 12, Polski Związek Turystyczny, Szpitalna 36, oraz Kasa Osobowa na dworcu głównym. W Tarnowie P.B.P. „Orbis”, w Słowinie Brzesku — Kasa osobowa.
W razie niezgłoszenia się wymaganej ilości uczestników, Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu.

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.

Jutro, w środę wieczorem, nową współczesnego repertuaru sowieckiego, sztuka A. Gorki „Człowiek z teka”, w opracowaniu scenarzysty p. J. Karhowskiego, z p. W. Nowakowskim w roli tytułowej.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska” (przy Pałacu Krakowskim) — ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowińska 12. „Apteka Sternbacha” — ul. Diella 36.
W Podgórzu — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godzinie 19.30 — „Człowiek z teka”.
Teatr „Bagatela” — o godz. 8-iej „Akademia piosenki, tańca i humoru”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Uśmiech szczęścia”.
APOLLO: — „Miss Flora”.
ATLANTIC: — „Sabra”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Szanghaj Express”.
PROMIEN: — „Białe szaleństwo”.
SŁONCE: „Raj podłotków”.
SZTUKA: — „Sherlock Holmes”.
SWIT: — „Człowiek o dwu twarzach”.
UCIECHA: — „Hrabina de Monte Christo”.

TEATR „BAGATELA”.

Jeszcze tylko jedno przedstawienie znakomitej Rewii Warszawskiej w Teatrze „Bagatela”, ze Stanisława Nowicka, Karolem Hanuszem, Heleną Bakeffą, Loda Niemirzanką, Michałem Daneckim i Tymoteuszem Ortymem na czele.

Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela, od godz. 11 rano w cenie od 80 groszy do zł. 3.60.

Radjoprogram

KRAKÓW.
7.00—7.55: Audycja poranna. 11.35: Program na dzień bieżący. 11.40: Transmisje z Warszawy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu. 12.05—16.40: Transm. z Warszawy. 16.40: Odczyt. 16.55: Transm. z Warszawy. 17.50: Płyty. 18.00: Transm. z Warszawy. 18.20: Płyty. 19.00: Program na dz. nast. 19.05: „Stary Kraków” w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.30—22.00: Transm. z Warszawy. 22.00: Odczyt. 22.00—23.00: Muzyka taneczna.

Zastrzelił dziewczynę za namową jej narzeczonego. Obaj zbrodniarze skazani na śmierć

Lwów, 12 grudnia. Dziś w Rawie Ruskiej pod Lwowem sąd doraźny rozpatrywał sprawę przeciwko dwóm parobkom wiejskim oskarżonym o morderstwo. Na ławie oskarżonych zasiadli Michał Paneczko i Hryń Hałas. Ten ostatni od dłuższego czasu zaręczony był z córką sąsiada Domażkiewiczówną. Ostatnio, gdy dziewczyna znalazła się w odmiennym stanie i zaczęła domagać się od narzeczonego, by ją poślubił, Hałas postanowił pozbyć się jej. W tym celu naklonił swego znajomego Michała Paneczko do zabicia Domażkiewiczówny, przyrzekając za to wynagrodzenie. Pewnego wieczoru obaj udali się przed dom Domażkiewiczów i tam Paneczko strzelił przez okno do siedzącej obok dziewczyny, kładąc ją trupem na miejscu.

Trubunał wydał wyrok skazujący obu oskarżonych na śmierć. Obrońcy zwrócili się do Pana Prezydenta z prośbą o ulaskawienie.

Nigdy jeden

uniwersalny puder nie czyni zadość wymogom higieny skóry z powodu różnorodności jej właściwości. Cera np., skłonna do połysku, porów, wągrów, a zatem o tłustych właściwościach wymaga odłuszczonego pudru higienicznego. D-ra Lustra, natomiast prawidłowa i sucha D-ra Lustra pudru egzotycznego

Torturował 14-letniego chłopca

Rozebrał go na mrozie, bił powrozem, przypalał ciało gorącym żelazem i powiesił za ręce.

Wieluń, 12 grudnia. (gr) Nocy ubiegłej łódzki urząd śledczy odebrał z okolic Wielunia, że wsi Młynicka meldunek o potwornej, niezwykle bestjałskiej zbrodni.

Stefanowi Zdychli ktoś skradł sto złotych. Zdychla podejrzewał swego szwagra — brata żony — 14-letniego chłopca — Czesława Gedalę.

Zdychla wziął chłopca na spytki. Ale Gedalę trwał ciągle w zapewnieniu, że nie jest winien: nie wziął pieniędzy, nie ma ich i o niczem nie wie.

Zdychla początkowo tylko „normal-

nie“ bił swego małego szwagierka. Gdy się przekonał, że w ten sposób nie dowie się od niego gdzie są pieniądze — zabrał się do torturowania tego dziecka jeszcze w sposób tak okrutny, że o tych strasznych mękach, jakim poddany został Gedalę myśleć trudno.

Zdychla rozebrał na trzaskającym mrozie chłopca do naga, związał go i począł go bić powrozem. Gdy się przekonał, że chłopiec ledwo żyje, zmienił taktykę. Pocał go przypalać rozgrzanym do czerwoności żelazem. Okrutnik czynił to tak długo, aż w kilku miej-

scach na ciele chłopca potworzyły się istne leje z wypalonego ciała. Gdy i to nie poskutkowało, a nawpół żywa i bez przytomności ofiara nie przyznawała się dalej do kradzieży — Zdychla powiesił chłopca na mrozie nago za ręce.

Z rąk okrutnika wydostali Gedalę najbliżsi krewni. Nieszczęsny chłopak w stanie agonii został przewieziony do szpitala w Wieluniu.

Zdychla został osadzony w więzieniu.

Najbieńszczy KRAWAT tylko u REKORD CRAVATES Kraków, Florjańska 35 Lwów, Akademicka 7.

Strejki w Polsce. Najwięcej — w przemyśle włókienniczym.

Według ostatnich zestawień głównego urzędu statystycznego, w II kwartale b. r. zanotowano na terenie całej Polski 217 strajków, które objęły 2.707 zakładów pracy i 136.125 strajkujących. Liczba straconych dni roboczych wynosiła 624.818.

Z ogólnej liczby strajków 14 przypada na rolnictwo, 10 na górnictwo, 28 na przemysł mineralny, 5 na hutniczy, 15 na metalowy, 4 na chemiczny, 77 na włókienniczy, 2 na papirniczy, 4 na skórzanym, 25 na drzewny, 3 na spożywczy, 4 a odzieżowy, 9 na budowlany, 7 na poligraficzny, 2 na handel i kredyt, 1 na zakłady widowiskowe, 4 na zakłady użyteczności publicznej.

Z ogólnej liczby strajków 181 dotyczyło plac. Wygranych zupełnie lub częściowo było 169 strajków.

Największa liczba zakładów pracy, objętych strajkiem, przypada na przemysł włókienniczy, mianowicie 1.832 zakłady.

INTELIĞENTNY CZŁOWIEK dbający o higienę i zdrowie nie kupuje u ulicznych sprzedawców, lub w pociągu cukierków „KANOLDA“

bo oszukują marnymi naśladowcami. Cukierki „KANOLDA“ prawdziwe i dobre żądać tylko w handlach cukierniczych i uważać na napis „KANOLD“ bo z innym napisem to marnie naśladowictwo.

Następca Edgara Wallace'a

W jednym z angielskich tygodników literackich ukazał się przed kilku dniami artykuł pod tytułem „Następca Edgara Wallace'a. Autor artykułu, Jack Rubby, ceniony w Anglii krytyk literacki, uważa, że najwybitniejszym autorem powieści sensacyjnych od czasu śmierci Wallace'a jest Allan Parker, młody, coraz bardziej wybijający się literat. Powieści jego cechują nadzwyczajną fantazją, pełną logiki i konsekwencją, wnikliwość, oraz pierwszorzędny styl.

Do najwybitniejszych powieści Allan Parkera należą: „Człowiek o podwójnym obliczu“, „Sprawa dr. Mortimera“ i „Lewy but na prawej nodze“.

Pla cierpiących na nerki, reumatyzm, płuca, katar jelit, zapalenie stawów i t. p.

edyjny środek opaski dziane z czystej owczej wełny „HIMALAJA“

ekaw zł. 5.—, opaski brzuszne zł. 6.— na kolana zł. 4.—, na puls zł. 2.—, ciałko kamizelki zł. 27.— i porto. — Ogrzewa całe dla każdej części ciała.

POSEĆ MIARY!

Wytwórnia Wiedeńskich Modeli WIGOKOWYCH Michał WEGNER, Cieszyn.

Wielka afera w urzędzie pocztowym

Echa napadu rabunkowego na dwóch listonoszów. — Tajemniczy list bandyty w więzieniu. — Listonosz i szofer pod zarzutem udziału w napadzie

Zywiec, 12 grudnia. Donosiliśmy już o wykryciu nadużyć w Urzędzie pocztowym w Miłowce i aresztowaniu w związku z tem, listonosza Miłka. Obecnie poruszona została Miłówka wiadomością o nagłym aresztowaniu drugiego listonosza, Wojciecha Sadłki.

Początkowo sądzono, że aresztowanie to ma związek z zatrzymaniem Miłka, jednak przyczyny aresztowania drugiego listonosza były wręcz rewelacyjne.

Jeszcze w ubiegłym roku, wstrząśnięta została cała okolica wiadomością o napadzie rabunkowym w Miłowce w

ciemnej uliczce na dwóch listonoszów: Miłka i Sadłki. Obaj zostali przez bandytów pobici — Miłek aż do nieprzytomności.

Do ostatka jednak bronili mienia państwowego i spłoszyli napastników. Sadłek z trudem dowłócił się na dworzec, gdzie zawiadomił o napadzie. Naskutek zarządzonego pościgu, aresztowano wkrótce Tomasza Bogdała z Miłówki, który został przez Sąd doraźny w Wadowicach, skazany na dożywotnie więzienie i odsiaduje karę w Wiśniczu.

Przed kilku dniami wpadł w ręce dozorcy więziennego w Wiśniczu t. zw. gryps, pisany przez Bogdała do listono-

sza Sadłki i szofera fabryki mydła „Bib“ w Zywcu, Stanisława Pudelki.

Dozorca doniósł o swym odkryciu władzom więziennym, które przekazały sprawę prokuraturze. W związku z tem nastąpiło właśnie aresztowanie Sadłki i Pudelki. Obu im wytoczono dochodzenia o udział w zeszłorocznym napadzie rabunkowym.

KAWA mieszanka 2. — 10 80 zł. M. Jawornicki

Kraków, Rynek 44 — Długa 82. Podgórze — Rynek 13.

Samobójstwo w gabinecie restauracyjnym

Ostatnia libacja z zaproszonymi tancerkami. — Przybycie kolegi urzędnika kolejowego, który pragnął udaremnić planowany zamach samobójczy

Wilno, 12 grudnia. W godzinach wieczorowych w restauracji hotelu Europa zjawili się dwóch panów w średnim wieku. Zajęli oni większy gabinet, zapraszając do stołu, dwie tancerki. Na stole, oprócz jedzenia, znalazło się dużo trunków.

O godzinie pierwszej w nocy weszli do restauracji gość i głośno zapytał właściciela bufetu, czy nie znajduje się

gdzieś w gabinecie urzędnik kolejowy Jędrza.

W tym momencie z zamkniętego gabinetu usłyszał strzał. Kiedy obecni weszli do gabinetu, znaleźli tam jednego z obu gości.

dającego słabe oznaki życia. Trzymał w ręku jeszcze dymiący rewolwer. Obok niego stała przestraszona towarzysząca libacji.

Wezwana na miejsce wypadku policja, znalazła w kieszeni samobójcy kilka listów, z których jeden — zaadresowany był do policji.

Samobójcą okazał się zredukowany urzędnik kolejowy Stanisław Jędrza.

Z powodu toczącego się śledztwa, szczegóły są trzymane narazie w tajemnicy. Dowiadujemy się jednak, że koledy samobójcy wiedzieli, iż nosi się on z zamiarem popełnienia samobójstwa i starali się mieć go na oku.

Tem się tłumaczy przybycie do restauracji gościa, który pytał o miejsce pobytu Jędrzy.

Niestety, przybycie to przyspieszyło tylko rozwiązanie dramatu.

Ze źródeł niesprawdzonych dowiadujemy się, że Jędrza został zwolniony za nadużycia popełnione podczas służby na odcinku kolejowym w N. Świecinach.

Dalsze dochodzenie w toku

W śmiertelnym wirze.

Pas transmisyjny porwał robotnika i rzucił go o sufit.

Łódź, 12 grudnia. W fabryce maszyn Braci Lange przy ul. Andrzeja 21, rozegrał się wczoraj przed południem wstrząsający wypadek przy pracy.

Józef Zynderman — 24-letni robotnik, pracujący w szlifierni, był również specjalistą od szycia pasów.

Reperacja pasa, gdy maszyna jest w ruchu, jest zawsze igraniem ze śmiercią. Ale tak się często praktykuje, że pas przekłada się z koła na wał i szyje tuż obok maszyny. Według relacji, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy i tym razem zaszedł tego rodzaju wypadek. Zynderman szył pas tuż obok koła pasowego, które biegło. Dla ułatwienia sobie pracy przełożył nogę przez pas.

Nagle stała się rzecz straszna. Pas porwał nieszczęśliwego robotnika, zaczęł się o koło transmisyjne i rzucił

ciałem Zyndermana o strop sali fabrycznej.

Od tego straszego uderzenia pękła czaszka nieszczęśliwca, a mózg rozprysnął się po suficie i ścianach.

Podejrzany o handel żywym towarem

pobity przez tłum

Warszawa, 12 grudnia.

(B) Na ul. Krochmalnej znany był ku piec Szlama Korenwein. Uchodził on wśród swych współwyznawców za zdolnego talmudzistę i cieszył się z tego powodu szacunkiem. Przed paru laty opuścił on Warszawę udając się ze swą żoną do Rygi. Wkrótce poczęły krążyć pogłoski, że Korenwein jest handlarzem żywym towarem i właścicielem wielu domów publicznych w Argentynie.

Onegdaj zupełnie niespodziewanie Korenwein powrócił do Warszawy. Fałszywie zmienionego wyglądu zgoloną brodę i eleganckiego ubrania kupcy poznali w nim rzekomego handlarza żywym towarem i postanowili wyrzucić z miasta.

Wczoraj pochwycili go w momencie, gdy wychodził z domu Nr. 5 przy ulicy Krochmalnej. Z rąk rozwścieczonego tłumy, Korenweina uwolniła policja. Dotkliwe pobitego opatrzył lekarz Pogotowia.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!

Codzienny film rysunkowy „Expressu”

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 13 GRUDNIA.

Posiada umysł ostry, satyryczny.

Urodziny dzisiejsze wskazują na człowieka obdarzonego zdolnościami wysokiego gatunku, umiejętność panowania nad sobą oraz sprawowania władzy nad innymi.

Dobry, nieco zarozumiały lecz dążący do uduchowienia — lubi piękne gesty a zdolnym jest również do czynów szlachetnych, co może mu przynieść uznanie ogólne. Nienawidzi on wszystkiego co nieuczciwe, niskie, marme.

Zawsze jest bardzo towarzyski i chętnie ma przy sobie kogoś, komu może wypowiadać swe myśli, lecz sam niezawsze ma cierpliwość wysłuchiwanie innych.

Niespokojny — ale zawsze pełen ufności — ma przyrodzoną skłonność do zmieniania miejsca pobytu, co łącznie z jego wielką towarzyskością — ułatwia mu wszelkie wystąpienia publiczne.

Wykazuje skłonność do zaciętości w poglądach. Umysł jego jest ostry, satyryczny, a chociaż może wykazywać tendencje konserwatywne — nie zmniejsza to w niczym jego zamiłowania do wolności i niezależności.

Wady dzisiejszych urodzin — to przede wszystkim niezwracanie uwagi na opinię i nie liczenie się z ludźmi. Wady te łatwo mogą być darowane przez otoczenie, bowiem człowiek urodzony dzisiaj ma charakter całkiem przejrzysty, pozbawiony zazdrości i mściwości i łatwo go przejrzeć na wylot. Nawet gdyby chciał kogoś wywieść w pole — nie może tego uczynić z powodzeniem, gdyż kłamstwa zazwyczaj mu się nie udają.

Jak wychować dziecko dziś urodzone?

Powinno być dobrze odżywiane i mieć całkowitą swobodę ruchów — aby jego wrodzona aktywność i przedsiębiorczość mogła się wyładować. Wychowując je należy się również liczyć z jego niezwykłą wrażliwością i gorącym uczuciami, które powinny się w życiu rozwijać.

Gdy kochające serce takiego dziecka zostanie zranione — wówczas pograża się ono w krytykowanie siebie samego i otoczenia i staje się tak zwanym „enfant terrible’a”, a jego nadmiernie szczere uwagi i komentarze nie oszczędzają wówczas nikogo. Znajduje ono jakby zaдовоłnienie w odkrywaniu błędów i słabości innych ludzi.

DNIA 13 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

papież Sykstus V (Felice Peretti), hr. Edward Raczyński, dyplomata polski, stały delegat w Lidze Narodów; Henryk Heine — znakomity poeta niemiecki; Lenbach — znany portrecista; Msgr. Cesare Orsenigo — dyplomata papieski; Maurice Utrillo — znany malarz paryski; Ernest Werner v. Siemens — wybitny elektrotechnik, założyciel znanej firmy; Walerji Jakowlewicz Brilusow — utalentowany poeta rosyjski, Norman Forster — mąż znanej gwiazdy ekranu Claudette Colbert, oraz Lilian Roth — garderobiana królowej w „Paradzie Miłości”.
JAN STARZA-DZIERŻBICKI.

Tylko dla dorosłych obu płci

DBAJCIE O WASZE ZDROWIE!

Zadajcie bezpłatnie prospektów.

Zakład Optyczno-Chirurgiczny

W. MEYEROWICZ

Łódź, Pr. Narutowicza 8,

telef. 170-21

Spis zapowiedzi Nr. 81/33. „W.”

Zapowiedź.

Podaje się do wiadomości, że:

1. rolnik Marjan Mikołajczyk, kawaler, zamieszkały w Wszedzeniu powiat mogileński, syn rolnika Wojciecha Mikołajczyka i jego żony Wiktorji Mikołajczkovej z Bilińskich zamieszkałych w Wszedzeniu powiat mogileński.
2. panna Bronisława Rakowiczówna, bez zawodu, zamieszkała obecnie w Wszedzeniu powiat mogileński przedtem w Łodzi ul. Limanowskiego nr. 146, córka w Czarnotolu powiat mogileński; zmarłego rolnika Stanisława Rakowicza i jego żony Franciszki Rakowiczowej z Wenelskich zamieszkałej w Wszedzeniu powiat mogileński, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Wszedzeniu powiat mogileński i m. Łodzi. Mogilno, dnia 7 grudnia 1933 r.
UrządNIK Stanu Cywilnego
(—) Tyczewski, burmistrz.

SPRZEDAM urządzenie sklepu spożywczego, aparat miedziany na kawę, Plac Marjański 7.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Rotter Helena.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Flak Władysław.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Szymacha Andrzej.



— Nie rozumiem, co się dzieje, Przyszedł Ferdek się uzalić,
Zapłakane wciął masz oczy, W poobiedniej właśnie porze,
Może jakieś masz zmartwienie, Że ubóstwa pannę Lolę,
Może smutku czerw cię toczy?... I że bez niej żyć nie może...

Z propozycją w obiad dzwonił —
Wybierz ze mną się do kina,
Lecz się pospiesz, bo o szóstej,
Przedstawienie się zaczyna...

— Cóż mam począć — poradź papo
Włec dobry — z tem się zgodzę,
Ale Ferdek, też jest „morus”,
Więc odmówić mam, niebodge?...



— Co sprawdza pana do mnie,
Jakiś towar pan pozwoli,
Też mam towar, panie Ferdek,
A przychodzę w sprawie Loli...

— Drogi panie konkurencja,
By polepszyć konjunkturę,
Cały oddam mój interes,
Pan mnie wzamian — swoją córę!...

— Ach to nędznik, to bandyta,
Znów u djaska w nodze strzyka,
Weź ten granat, drogi Włeku,
Rzuc nim w Ferdka i umykaj!...

Włec bardzo jest przezorny,
(Tak przeraża go kryminal)
Zanim zbażał sytuację —
Żadnych kroków nie poczyniał!...

(Dalszy ciąg jutro)

Mydło Bebe Saffmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Pamiętajmy o szkołach zawodowych!

Dlaczego młodzież powinna uczyć się rzemiosła

Niedawne to były czasy, gdy rodzice grozili swym dzieciom:

— Pamiętaj, jeżeli nie będziesz się dobrze uczył, oddamy cię do szewca!

Była to najgorsza groźba. Dzieci bały się tej przyszłości bardziej niż baby Jagi. Zostać szewcem, zwykłym rzemieślnikiem? — myślał młody — O, nie!... To już lepiej się uczyć!...

„Wkuwał się” więc, kończył szkołę, choć nie miał najmniejszej ochoty do nauki, uczęszczał na uniwersytet, choć również nie miał do studiów wyższych najmniejszej chęci, a potem — gdy otrzymał dyplom inżyniera, doktora, czy też adwokata,

przymierał przeważnie głodem, i w chwilach szczerości myślał:

— Czemu to nie spełniła się groźba rodziców i nie oddano mnie na naukę do szewca? Byłbym przynajmniej rzemieślnikiem!... A tak to co?.. Z czego

mam żyć?...

Tak było dawniej.

Dzisiaj rozumieją już rodzice, że „szewcem” grozić dziecku niepodobna, że raczej zachęcać go trzeba, aby uczył się jakiegoś rzemiosła

Młodzież również rozumie to doskonale i chętnie garnie się do szkół zawodowych, widząc w nich

lepszą dla siebie przyszłość niż na uniwersytetach.

Dziś papierek, zwany szumnie „dyplomem” nie wywyższa nikogo. Prawdziwą wartość posiada ten, kto jest na prawdę pożyteczny krajowi i społeczeństwu. Może to być szewc, lub ślusarz — byleby był potrzebny, byleby pracował i nie był ciężarem dla społeczeństwa.

Oto dlaczego hasło „Pamiętajmy o szkołach zawodowych!” zyskuje coraz większe zastępy zwolenników. Ten

Defektyw musi być gentlemanem.

Szef policji londyńskiej wprowadza ciekawe reformy.

Lord Trenchard, szef policji londyńskiej i Scotland-Yardu, zainicjował reformy w łonie kierowanej przez siebie instytucji, które wprowadzają w zdumienie konserwatywnych i szanujących tradycje Anglików.

Akcję swoją rozpoczął lord Trenchard od wprowadzenia nowego regulaminu dla kandydatów, którzy pragną uczęszczać do szkoły policyjnej. A więc każdy z zakwalifikowanych do przyjęcia w poczet abiturjentów szkoły Scotland-Yardu musi przynieść ze sobą własne: cztery koszule ze sztywnymi gorsami, smoking, trzy pary jasnych flanelowych spodni, dwie pary lakierków, trzy koszule tenisowe, dwie pary krótkich spodni turystycznych, dwie pary pantofli sportowych, odpowiednią walizkę skórzaną.

Policjanci, którzy chcą awansować i posuwać się wyżej w hierarchii, powinni zdaniem lorda Trencharda, prezentować się jak prawdziwi gentlemani. To też lord Trenchard wyróżnia z pośród kandydatów młodzieńców, którzy ukończyli wyższy zakład naukowy.

Co najciekawsze to fakt, iż napływ

kandydatów do Scotland-Yardu jest tak wielki, iż selekcja wśród zgłaszających się przeprowadzana jest bardzo szczegółowo i stro. W tym roku np. przyjętych będzie tylko dwudziestu kandydatów. Wiek ich nie może przekraczać granicy 26 lat, a pozatem muszą oni być kawalerami, o ile chodzi o ich stan cywilny. Ale to jeszcze nie wszystko: surowy regulamin przyjęcia żąda od kandydata, aby posiadał wzrost nie niższy od 5 stóp i 8 cali, oraz mógł się wykazać świadectwem lekarskim o stanie absolutnego zdrowia.

Dopiero po przejściu tych wszystkich zasadzek i pominięcia raf może młody gentleman, żywiący aspiracje do zdobycia wyższej szarży policyjnej, powiedzieć sobie, iż otworzona się przed nim pilnie strzeżone bramy Scotland-Yardu.

GRAMOFONY, płyty, łódeczka, wózki dziecięce, maszyny do szycia, poleca najtańszy Krakowski Dom Handlowy, FLORJAŃSKA 9.

RODOWÓD KONIA w l. Emd. Goła, Kochłowice 3-go Maja 13, zgubiono, uprasza się oddać za wynagrodzeniem.

Minjatury

To, co najweselsze...

Kac wlnien jest Kotkowi od roku sto złotych. Kotek w żaden sposób nie może odebrać swej należności.

— Panie Kac powłada pewnego dnia, Co będzie z moimi pieniędzmi?... Kiedy pan mi nareszcie odda te sto złotych?...

— Powiem panu prawdę — odpowiada Kac. — Nie mam gotówki, ale mogę panu dać towar kolonialny...

— Co pan mi może dać? — godzi się Kac. — Figiel!

Spotykam wczoraj na ulicy pana Alojzego. Wygląda fatalnie. Brudny, nieogolony, ubrany jak żebrak.

— Panie Alojzy — powładam. — Jak pan się nie wstydzi wyjść na ulicę w takim brudnym, polatanem, postrzępionem palcie?...

— Czego się mam wstydzić? — odpowiada pan Alojzy. — Przecie to nie moje palto, tylko pożyczone!...

W niedzielę o dwunastej w nocy przywiezł Ferdka karetką pogotowia do szpitala. Był zalany w sztok. Lewe oko zgubił gdzieś po drodze.

Lekarz obmył mu rany na głowie, obandażował i rzekł:

— Trudno, panie, niema rady... Będziemy musieli panu wstawić szklane oko...

Z poza bandaży rozległ się słaby głos Ferdka:

— To się nie opłaci, panie doktorze...

— Dlaczego się nie opłaci?...

— Bo jeżeli Antek mi moje własne oko wyblł, to szklane napewno mi zaraz stłucze...

W Warszawie o pierwszej po północy podchodzi do dorożkarza na Marszałkowskiej jakiś zawiany gość i pyta:

— Panie dryndziarzu!... Na Czernałkowską!... Ile pan bierziesz za kurs?...

— Na Czernałkowska, panie, to kawał drogi... Ze dwa złote...

— Co?.. Dwa złote?.. Nima, panie!... Włóż pan pod bude, ja włizę na kozioł i podwiozę pana za złotówkę!

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie butro — „WAWEL” Kraków Grodzka 60.

POSZUKUJE KAPELI ZŁOŻONEJ Z PIECIU LUDZI, którzy grają na różnych instrumentach oraz śpiewają. Zgłoszenia z fotografią, podaniem gaży do Kawiarni „Grand”, Król-Huta, Wolności 34.

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiega sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzęczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdłony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konspiracyjny z przynajmniej Księżniczką, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga Toporski.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyjeżdża z nim za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbielca, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykle trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Chudzik po dłuższej chorobie zmarł. Lekarz potwierdził zgon. Jednakże w nocy, siedzący przy zwłokach Felk zbudził Garbuska i oznajmił przerażonym głosem, że Chudzik poruszył się w trumnie...
Garbusek drgnął...

Zegar na górze wybił północ. Za oknami wyl wicher. Niesamowicie pełgała świeca, którą Felek trzymał w drżącej dłoni, rzucając na ścianę pokraczne cienie...

— Coś powiedział?... — przepytał Garbusek, sądząc, że źle słyszał.

— Mówię jak jest, proszę pana... Po pańskim wyjściu siadłem sobie na krzesło i tak się zadumałem, że sam zasnąłem... Budzę się nagle, a tu, jakby mnie coś tknęło... Patrzę na trumnę, a w trumnie coś się rusza...

— Nie opowiadaj mi bajek!... Widziałeś kiedy, żeby trup się poruszał?...

— Nigdy proszę pana nie widziałem, ale... dziś poraz pierwszy...

— Przyśniło ci się... Nie trza było się podejmować siedzenia przy nieboszczyku, jeżeli masz stracha...

— Ja stracha nie mam, proszę pana... Mówię rzetelnie jak było... Niech pan wejdzie, sam się pan przekonaj... Przecież ja z głowy nic nie wymyślę.

Garbusek machnął ręką.

— Bajdurzysz, więcej nic...

Ale wstał z kanapy, wziął świecę z ręki przerażonego Felka, który dzwonił zębami, i pierwszy wszedł do sąsiedniego pokoju. Wielkie woskowe świece jarzyły się złotym światłem. Kwiaty rozprasały przenikliwy, duszący zapach...

Garbusek spojrzął na trumnę Chudzika leżącą jak przedtem bładą, cichą, nieruchomą.

Obydwaj przyglądali mu się przez kilkanaście minut w wielkim skupieniu.

Rozdział osiemdziesiąty siódmy

Zwuy trup

Przez kilka sekund w pokoju panowała głucha cisza. Garbusek nie mógł ze siebie wydobyć głosu. Zalekniony wzrok przenosił z nastraszony twarzy Felka na trumnę i odwrotnie. Felek również stał jak wryty.

Wreszcie zapytał:

— Teraz już mi pan wierzy?...

— Wierzę... ale nic nie rozumiem...

— odparł Garbusek.

Z trumny uleciało nowe westchnienie. Chudzik poruszył głowę. Oddychał słabo...

Garbusek pochylił się nad nim i szepnął:

— Panie Chudzik... Panie Chudzik... Czy pan mnie słyszy?...

Chudzik nic nie odpowiedział... Tylko poruszył się całym korpusem, jak gdyby chciał przerzucić się na drugi bok.

— Pobiegne po lekarza... — zaproponował Felek i już nasnął czapkę na głowę, lecz Garbusek powstrzymał go.

— Ani się waż!... Nie trzeba lekarza... Sami sobie damy radę... Dla lekarza Chudzik jest trupem i musi dlań pozostać nieboszczykiem...

— Może go można teraz uratować? —

— Pewnie, że można... I właśnie go uratujemy... Weź go za nogi, ja wezmę za głowę i zaniesiemy „nieboszczyka” przedewszystkiem na kanapę...

Zabrali się do roboty. Przenieśli Chudzika do sąsiedniego pokoju, rozłożyli wygodnie na kanapie.

— A teraz, jazda!... — komenderował Garbusek. — Sztuczne oddychanie!...

Otworzyli szeroko okno i zaczęli miarowo podnosić i opuszczać jego ręce. Po upływie pół godziny oddech Chudzika znacznie się poprawił, lecz oczy miał jeszcze zamknięte...

— Daj lekarstwo, które stoi na oknie!... — zwrócił się Garbusek do Felka.

Felek spełnił rozkaz. Garbusek wlał mu do ust łyżkę lekarstwa. Chudzik przełknął i ieknął cicho.

Garbusek przypatrywał mu się uważnie.

Wreszcie Garbusek szturchnął Felka w bok.

— No, dzieciaku?!... Gdzie ci się porusza?... Senny jesteś jeszcze...

— Kiedy przysięgnę proszę pana, że jednak się poruszył... — zapewniał uroczyście Felek.

— Bo spałeś!... I mnie się śniło, że gwar wielki powstał w całej willi, a to pewnie wiatr tak zawodził ponuro...

Felek wzruszył ramionami.

— Idź teraz spać — przynaglał go Garbusek. — Wyśpij się porządnie... Ja się już wyspałem...

— Nie zostawie pana samego...

— O mnie się nie bój... Ja nie taki lekliwy...

Nagle — — — Garbusek drgnął, a Felek szeroko rozwarł ślepię... W pokoju rozległo się ciche westchnienie...

— Czy to tyś westchnął? — zapytał Garbusek.

— Nie, proszę pana...

Garbusek zerknął na trupa. Chudzik leżał w dalszym ciągu nieruchomo.

— Słyszałeś westchnienie?...

— Słyszałem, proszę pana...

— Kto westchnął?...

— Pewnie pan Chudzik, nikt inny...

Garbusek nie spuszczał oka z trumny.

— I ja tak myślę... — dodał. — Nikogo przecie tu niema...

I rozejrzał się po całym pokoju...

W tej chwili ktoś westchnął poraz drugi. Garbusek spojrzął na trumnę i oniemiał.

Widział wyraźnie jak Chudzik poruszył ręką...

Mijały chwile... Chudzik oddychał już całkiem swobodnie...

Wreszcie zadrgały mu powieki... Garbusek nżej jeszcze schylił nad nim głowę...

Chudzik otworzył oczy, rozejrzał się trwożnie dokoła i wyszeptał:

— Co się ze mną stało?...

— Panie Chudzik... poznaje mnie pan?...

Chudzik przyjrzał się uważnie Garbuskowi i uśmiech zakwitł na jego twarzy.

— Tak, poznaje... — odparł.

Garbusek nie wierzył własnym uszom.

— Jak się pan teraz czuje?...

— Dobrze... Tylko taki słaby jestem...

— To minie... Może pan spróbuje zasnąć?... Chce się panu spać?...

— O, nie... Tylko nie spać... Boję się snu...

— Czy boli pana coś teraz?...

— Nie, nic... Tylko głowa tak bardzo ciężka... i taki słaby jestem...

Oczy zamykały mu się mimowoli.

— Powiedz pan... — wyszeptał. — Co się ze mną stało?...

— Niech pan o nic nie pyta... Jutro dowie się pan wszystkiego... Niech pan teraz zaśnie... Sen doda panu zdrowia...

— Dobrze... Spróbuję zasnąć... — Choć boję się, naprawdę... Może już nie wstanę?...

— Nie, teraz może pan być spokojny...

Chudzik przymknął oczy. Felek stał w kącie i z wielkim zaciekawieniem przysłuchiwał się tej rozmowie.

— Więc pan Chudzik jednak ożył!... — zawołał uradowany.

— Tak, tylko nie krzycz!... — odparł Garbusek, zastanawiając się nad czemś.

Wreszcie rzekł:
— Czuwaj tu przy nim... Może się obudzi zaraz i będzie czegoś potrzebował... Ja pójdę na górę... Muszę przecież zakomunikować tę radosną nowinę hrabiemu i Jasiowi...
Cała willa nadal pogrążona była w

głębokim śnie. Wicher ścichał powoli. Deszcze przestał padać...

Garbusek wszedł do pokoju hrabiego. Cicho skrzypnęły drzwi. Hrabia spał tak twardo, że nie usłyszał nawet skrzypnięcia. Jaś chrapał w drugim łóżku, lecz rzucał się niespokojnie na wszystkie strony.

Garbusek odkręcił kontakt. Buchnęło światło. Teraz dopiero hrabia poruszył się pod kołdra.

Otworzył oczy i przysiadł zlekka.

— Kto tu? — zapytał niespokojnie. Jaś również zbudził się raptownie.

— Ta ja... — odparł Garbusek. — Przynoszę wam radosną nowinę... Chudzik ożył!

Hrabia jeszcze raz przetarł oczy.

— Co pan mówi?... Nie dosłyszałem...

— Chudzik ożył!...

— Nie rozumiem... Ciągłe mam wrażenie, jak gdyby pan mówił, że Chudzik ożył!

— To właśnie powiedziałem...

— Co?!... Jaki?... Mów pan!...

— Przed chwilą z nim rozmawiałem...

— Jak to jest możliwe?...

— To była pewnie śmierć pozorną...

— I lekarze nie poznali się na tem? —

— I to bywa... To mógł być letarg, albo śpiączka...

Jaś teraz widocznie dopiero zrozumiał sens słów Garbuska, gdyż wyskoczył z łóżka, wołając radośnie:

— Więc ojciec mój żyje?!

— Tak, tylko, na litość Boską musicie się zachowywać tak, jak gdyby nie radosnego w tym domu nie zaszło... — odparł Garbusek.

— Dlaczego?...

— Nikt nie powinien wleźć do tem, że Chudzik ożył.

— Tego już nie rozumiem drogi panie... — odparł hrabia. — Czemu pan robi tajemnicę z tak radosnej nowiny?...

— Panie hrabio, nie zwykłem dotychczas nic czynić dla siebie... I tym razem mam na myśli tylko dobro Chudzika...

— Wiem, bo znam pańską szlachetność... Ale cóż pan za kawał znowu szykuje?...

— Chudzik padł niewątpliwie ofiarą zbrodniarzy i to w dodatku tych samych zbrodniarzy, którzy chcą go pozbawić hrabiowskiego tytułu...

— A więc ma pan na myśli pewnie tylko Zawidzkiego!...

— Nietylko Zawidzkiego, drogi panie hrabio... Mam dane ku temu, aby przypuszczać, że Zawidzki dobrał sobie kogoś do pomocy... Sam nie dałby sobie rady... Musimy tę bandę unieszkodliwić.

— W jaki sposób?...

— W tem właśnie sęk... Wprowadzimy Zawidzkiego w błąd. Niech sędzi, że Chudzik umarł naprawdę... W ten sposób będzie się czuł bezpieczny, a gdy zbrodniarz czuje się bezpieczny, wówczas najłatwiej wpada w ręce swych wrogów...

Hrabia pokiwał głową.

— Plan jest w zasadzie niezły... Owszem, owszem... Ale jak go pan wykona?...

— Realizację tego planu proszę mnie pozostawić... Już ja się tem zajmę...

— Na kiedy wyznaczony został pogrzeb?...

— Na jutro na godzinę 10-tą zrana...

— Więc co pan zamierza uczynić?...

— Pogrzeb musi się odbyć o wyznaczoną porę... — Kogo pan pochowa?...

— Już ja to załatwię... Nikt nie zauważy, że w trumnie zamiast Chudzika leży kukła... Nawet służba nie powinna o tem wiedzieć... Pięć osób zna tę tajemnicę: — Chudzik, pan hrabia, Jaś, Felek i ja... Nikt pozatem... I tak musi zostać...

Dalszy ciąg jutro

„Śmiertelny pocałunek ognia“

Jak zginął słynny cyrkowiec, syn eks-króla albańskiego. — Tragedja żonglerów i ekwilibrystów

(z) Akrobaci są najskromniejszymi ludźmi, jakich sobie można wogóle wyobrazić.

Nie reklamują się też zbyt, nawet gdy ich występy są bardzo niebezpieczne i karkołomne. Aktorowi wolno być podczas przedstawienia raz w formie, innym razem — nie. Akrobata, stojący w jaskrawym świetle reflektora, musi w każdej chwili skupić całą swą uwagę i przytomność umysłu, — o ile nie chce ryzykować życia.

Jeden nieostrożny ruch, moment nieuwagi — i życie jego się skończyło. Nacgół nieczęsto słyszy się o wypadkach w świecie akrobatycznym; pracują oni tak długo, póki są pewni siebie, a potem wycofują się z areny.

Skromnie i cicho zmarł niedawno jeden z najpopularniejszych i najbardziej poszukiwanych akrobatów — żonglerów newjorskich, który przez wiele lat cieszył się wielkim powodzeniem wśród publiczności amerykańskiej.

Richard Hayes był jednym z najlepszych ekwilibrystów, który występował kiedykolwiek na deskach kabaretu. Na scenie nadjeżdżał w łódce, uchemaktywowany na Robinsona Kruzoa i demonstrował szereg numerów, wzbudzających największy podziw tych wszystkich, którzy go mieli sposobność oglądać. Produkcie jego były nieraz kopiowane, ustępowały jednak znacznie oryginałowi, pod względem precyzji wykonania.

Nikt nie wiedział jednak, iż Hayes był od lat nieuleczalnie chory, cierpiąc

na ciężką gruźlicę, która sprawiała mu nieraz nieszczęsny ból. Pracował zawsze z uśmiechem na twarzy.

W tym samym czasie nieszczęśliwy wypadek dotknął Otto Wittego, słynnego polycyka ognia. W chwili, gdy poraz nie wiem który, zamierzał zaprodukować najlepszy swój trick, t. zw. „pocałunek ognia“, łatwo zapalny płyn zbyt wcześnie się zajął i obecnie Witte z ciężkimi poparzeniami twarzy leży w tamtejszym szpitalu.

Niewielu wie, iż Otto Witte jest synem człowieka, który przed wielu laty zasiadał na tronie albańskim parę dni. Dziś jeszcze Witte-ojciec nazywa siebie „exkrólem“. Otto Witte nigdy nie liczył na to, iż pójdzie kiedykolwiek w ślady swego ojca i zostanie królem. Pracę swą wykonał zawsze dokładnie i nie oglądał się na światła, aczkolwiek krótkotrwała przeszłość swego ojca.

Czy ex-król Albanii zainteresował się losem swego ciężko chorego syna?

Wolna Tribuna

Należy się strzec uwodzicieli,

którzy, jak pająki, zastawiają sieci na łatwomierne dziewczęta

Adres pana Starzy Dzierżbickiego jest następujący: Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10 m. 22.

Pani Inka S. w Inowrocławiu. Drogie dziecko, niech Pani czempredzej przerwie Waszą znajomość i przestanie się widywać z owym panem, którego uroda czyni takie spustoszenia w małym Jej serduszkach. Ze stylu i charakteru rozmów przez Was prowadzonych i ze sposobu odzywiania się do Pani, o czym mi Pani szczegółowo w liście napisała, wnoszę, że ów Pan jest wytrawnym uwodzicielem, a jego rzekome uczucie jest tylko złe maskowaniem pożądaniem. Niech się Pani strzeże, drogie dziecko, aby nie stać się zabawką owego mężczyzny. Tak bardzo przystojny człowiek, jak mi Pani opisuje, przyzwyczajony jest do łatwych zwycięstw i wobec tego nie potrafi należycie ocenić i uszanować kobiecego uczucia. Zdobywszy Pani młode i niedoświadczone serduszek, wyzyska jej naiwność i porzuci w chwili w której będzie miał Pani dosyć i w której zacznie polować na nową ofiarę. Niech się Pani strzeże przed tego rodzaju mężczyznami, ani którzy jak pająki, zastawiają sieci na nieostrożne, młode muszki. Jego stłumiony głos piśszcziotliwe ruchy rąk, wyrażenia i spojrzenia — to wszystko sztuczne, wystudjowane przed lustrem gesty, obliczone na efekt jaki mogą wywołać u młodych niedoświadczonych dziewcząt. Niech się Pani nie pozwoli omotać i

niech Pani strzeże swego serca, aby zbyt żywo nie reagowało na sztuczne gesty uwodziciela. Przebudzenie z tego czarownego snu może być dla Pani bardzo przykre i bardzo bolesne.

Pani Tamara z Krakowa. Droga Pani postąpiła Pani niesłusznie uniósłszy się tak bardzo na swego narzeczonego. Wcale się nie dziwię, że Pani gwałtowność mogła go do Pani zrazić. Przecież skoro nie zerwał zaręczyn to było to widocznym dowodem, że kocha Panią nadal, a tamta kobieta mogła być tylko przelotną sympatią, która po pewnym czasie mija. Powinna Pani przeprosić swego narzeczonego za swój szalony czyn i wręcz wyznać mu, że powodowała Panią ślepa zazdrość. Niech się Pani postara z nim zobaczyć i tę sprawę przedewszystkiem wyjaśnić.

Drugim nieodzownym warunkiem, jest ten, ażeby narzeczonego traktować, jak za dawnych czasów, kiedy nie było między Wami żadnych nieporozumień. Jedynie czułością i dobrocią może Pani napowrót odzyskać serce mężczyzny. Żaden, nawet najbardziej zakochany młodzieniec nie znieśnie ciągłych burz i awantur, nawet wówczas kiedy racja jest po stronie kobiety. Taka już jest natura męska i z tem się trzeba pogodzić. Musi się Pani przemóc i zmienić swoje postępowanie, a czas pokaże czy miłość w sercu narzeczonego Pani już wygasła, czy też tli się tam jeszcze iskierka, którą nietrudno będzie rozplomienić.

Cudem ocalał,

a obecnie trafił do więzienia

(z) „Daily Express“ donosi, iż sąd londyński skazał na 5-letnie więzienie oficera marynarki, Roberta Hitchensa, który krytycznej nocy, w której zatonął „Titanic“, znajdował się przy sterze okrętu i cudem uniknął śmierci.

Hitchens znalazł się na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania zbrojnego napadu na drugiego marynarza, Fryderyka Hanley, którego usiłował zastrzelić w ubiegłym roku w jednym z kąpielisk morskich.

Pomimo, iż obrońca Hitchensa powołał się na rozprawie na okoliczność, iż od czasu zatonienia „Titanica“, klient jego cierpi na rozstrój nerwowy, — sąd skazał go na 5 lat więzienia.

Akcja wikarjuszy

Kościółów angielskich

(z) Wikarjusze kilku kościołów w Northamptonshire zorganizowali oryginalny „Week-end matki i córki“, poświęcony ulepszeniu stosunków i wzmocnieniu przyjaźni pomiędzy matkami, a córkami. W ciągu tych paru dni, wszystkie matki, niezmordowane „pracownice domowe“, otrzymują urlopy.

„Week-end matki i córki“, rozpoczął się w sobotę wielkim bankietem, na którym wszystkie matki i córki siedziały obok siebie. Przy stole nie było ani jednego mężczyzny, zaś wszystkie dania przygotowane i podane zostały przez ojców i braci (mężów i synów), uczestniczek bankietu.

Okazało się, iż mężczyźni potrafią być niezgorzonymi kucharzami i kelnerami.

Pies księcia Walji

nosi... okulary

Księżę Walji posiada trzy prześliczne, rasowe terjery, które towarzyszą mu we wszystkich podróżach. Zamierzanie do psów odziedziczył księżę prawdopodobnie po swej babce, królowej Wiktorji, która miała 83 okazy.

Specjalista od malowania zwierząt, znany artysta malarz, Binks, malował też ostatnio książęcych ulubieńców. Psy się działy zmudzone na oknie, wyglądając na ulicę. Nagle usłyszawszy charakterystyczny dźwięk trąbki sygnałowej, zerwały się z miejsc i pobiegły ku drzwiom. Był to dla malarza sygnał, iż księżę Walji powrócił i posiedzenie na dziś skończono. — Z całej trójki, najwięcej lubi księżę wysmukałą i mądrala „Core“. Towarzyszy mu ona nawet podczas lotów i nosi wtedy zabawne, malerki okulary, dopasowane specjalnie do psiego pyszczka.

Ze świata

SEX - APPEAL I RADJOAKTYWIZM

W Paryżu obudziły duże zainteresowanie demonstrowane przez A. Givélet'a emanacje radioaktywne, które wydziela — zdaniem jego — każdy człowiek. Skonstruowany przez wynalazcę bardzo czuły galwanometr wskazuje natężenie emanacji radioaktywnych danej osoby. Zdaniem p. Givélet'a źródłem najsilniejszych emanacji są ręce. Tak zwany sex-appeal jest według Givélet'a niczem innym, jak „biologiczną radioaktywnością“ danego osobnika. Największy wpływ na stopień sex-appealu ma wywieranie stanu zdrowia danego osobnika. Największą rezerwę radioaktywnizmu posiadają jakoby palce i amatory mocnej herbaty, pozbawieni jej są natomiast alkoholicy.

„Zośka, Złota Rączka“

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego“

ROZDZIAŁ XXI.

NOWA PARA ZŁODZIEJSKA.

...Nareszcie!

Walek już od godziny wypatrywał sobie oczy to w lewo, to w prawo... Liczył, że jego nowa znajoma przybędzie od strony domu, w którym się wczoraj spotkali. W ostatniej chwili przekonał się, że się omylił... Dojrzał ją o krok od siebie — nadeszła ze strony przeciwnej.

Nie spóźniła się ani o minutę. Walek sam był temu winien, że musiał tak długo czekać. Czemu się wybrał do ogrodu o blisko godzinę wcześniej?...

Podeszła do niego z uśmiechem zupełnie naturalnym. Nie była ani trochę skrepowana. Nie lękała się niczego, nie oglądała się za siebie. Bądź co bądź — rendez-vous w bezładnym o tej porze parku z włamywaczem — to przecież rzecz niecodzienna.

— Dzień dobry panu... — Zdawała się bawić jego zakłopotaniem. — Widzę, że się pan jakby trochę mnie lękał. A przecież właściwie, to ja powinnam się lękać pana.

Walek uchylił kapelusza. Skłonił się niezgrabnie. O wiele niezgrabniej, niż to czynił zwykle. Jego nowa znajoma parsknęła głośnym śmiechem:

— Żeby pan wiedział, jaki pan jest śmieszny z tem swoim zażenowaniem... Musimy pogadać o wszystkim. Zastanawiałam się poważnie nad panem i nad tem, co mi pan mówił.

Walek nagle przyszedł do siebie. Cóż

to ma znaczyć?... Czy rzeczywiście ta dziewczyna potrafi go tak dalece wytrącić z równowagi, że przy niej języka w gębie zapomni?... Czemu się ona właściwie różni od tych dziesiątek kobiet, które pod jego spojrzeniem rumieniały się i na jego słowa czekały jak na rozkazy!

Walek zaczął od razu ostro:

— Najsamprzód nie wiem wcale jak się pani nazywa.

MONIKA.

Dziewczyna zacięła usta. Zrozumiała, że żarty z tym człowiekiem nie doprowadzą jej do niczego, że rzekoma wyzszczość nad nim kończy się tam, gdzie zaczyna się jej brutalność. Zabolał ją ten ton, ale uważała, że jest sama sobie winna. Mogła tutaj nie przychodzić.

— Jak się nazywam?... — powtórzyła.

— No tak, właśnie mi o to chodzi. — Musi mieć pani jakieś imię, tak samo jak ma każda kobieta. Bo chyba już tak bardzo imna pani nie jest, żeby aż imienia nie miała.

Walek był coraz opryskliwszy.

— Naturalnie, że mam imię. Tylko właśnie zupełnie inne, niż wszystkie panie znajome. Bo ja jednak jestem zupełnie imna. Na imię mi jest Monika. Niech się pan teraz przyzna, że albo nie słyszał nigdy tego imienia, albo też nie widział jeszcze nigdy osoby, która by to imię nosiła.

Walek pod wpływem owej Moniki istotnie stropił się. Był już zupełnie po-

korny:

— Doprawdy, że takiego imienia jeszcze nigdy nie słyszałem.

— No widzi pan. I jeszcze dużo rzeczy jest we mnie takich, o których się panu wogóle nie śniło. Ale o tem, potem Sama panu proponowałam spotkanie, więc sama przystąpię do rzeczy. Uprzedź mnie pan, że już teraz nic mnie nie uratuje. Ze muszę z panem pójść. Niby dlaczego?... Dlatego, że pozwoliłam, by mnie pan pocałował? Że nie oddałam pana w ręce policji?... Przyzna pan, że to są bardzo znikome racje.

Walek słuchał tych słów z opuszczoną głową. Zdobył się wreszcie na odwagę:

— Musi pani ze mną pójść, bo i tak pani nie dam spokoju. Ja nie zapomnę tego nigdy, co się tej nocy stało. Nie zapomnię i nie dam za wygraną... Żebym nawet musiał rzucić mój fach — też się pani nie wyrzeknę. Żebym miał w więzieniu gnić długie lata... — Walek mówił z coraz większym ogniem i coraz śmielej. — Bo jak się na coś zawezmę — to już trudno. Zabić się dam, a nie odstąpię, a nie popuszczę.

Monika spoglądała na niego spod oka. Walek nie mógł dojrzeć błysku zachwyty w jej spojrzeniu...

Szybko opanowała się i odparła z pozorną obojętnością:

— Rozumie pan przecież i ten względ ten pana — że tak powiem — zapal w stosunku do mnie przecież wcale nie może obowiązywać. Ale, — Monika zaważała się przez krótką chwilę, — ale rozumie pan również, że sama moja obecność tutaj, świadczy o tem, jak dalece mnie pan zainteresował...

Walek przerwał jej niecierpliwie:

— Co dalej, niechże pani już powie co ma na myśli.

— Otóż powiem panu krótko: interesuje mnie pana życie. Chciałabym je poznać bliżej. Kto wie, możeby i mnie ono przypadło do gustu. — Monika obejrzała się trwożnie i dodała szeptem: — Będziemy razem pracować. Będę pana współniczką. Tylko niłst, nigdy o tem się nie dowie... Nigdy — rozumie pan? — Na twarzy Walka odmalowało się tak wielkie zdziwienie, że choć słowa nie wyrzekł, Monika zrozumiała go.

— Nie rozumie pan?... Nie wie pan o co mi chodzi. Powtarzam zatem: — rzekła dobitnie, — będzie pan miał we mnie współniczkę. Będziemy razem chodzić na wyprawy. Będziemy razem układać plany. Kto wie, może razem wyjedziemy w daleką podróż... Zdobędziemy dużo pieniędzy. Będziemy stanowili słynną parę złodziei! Taką samą, jak Zośka, Złota Rączka i jej towarzyszy...

Twarz Walka oblała się nagle krwawym rumieńcem:

— Taką samą, jak Zośka i Opoczner. I zdławimy ich! Wycieśnimy zupełnie Zośkę przyjdzie do mnie i będzie mnie prostić o łaskę, żebym ją przyjął do naszej roboty. Tak? Prawda?...

— Tak, rzekła Monika i podała mu ramię.

Oparła się na jego mocnym ramieniu jak kochanka. Było jej dziwnie dobrze w tem zetknięciu z tym obcym, dalekim chłopakiem. Uczuła wreszcie, że trawi ją niepokój, że coś ją do głębi przejęło.

Nareszcie Monika Lipczyńska pokonała swego najzawziętszego wroga: nudę

(Dalszy ciąg jutro).



Piłka nożna na śniegu

Jak należy grać w miesiącach zimowych

Jest rzeczą trudną i niewdzięczną, dziedziczną sztuką walczyć tylko na płaszczyźnie wiedzy. — Każda akcja gry podlega wpływowi niezliczonych i nieobliczalnych pociągnięć przeciwników i w dużej mierze jest także zależną od stanu boiska sportowego. Jednak tak samo jak w szkole wojennej uczeń przez nabytą wiedzę zaostrza sobie zmysł wzroku w kierunku praktyczności i celowości, tak samo piłkarz może przez ćwiczenia myślowe wzgl. pamięciowe, nabyć wiele przymiotów, które jego drużynie wyjdą na dobre.

Stan nawierzchni boiska, pogoda, wiatr, słońce, deszcz, śliski lub grzązki teren, wymagają pewnego dostosowania się, aby w walce z temi czynnikami jednak można było zawody zwycięsko zakończyć.

Im szybciej i gruntowniej gracz upora się z temi przeciwnościami, tem więcej korzyści odniesie przez to drużyna, która znacznie zyska na sile przebojowej.

Obecnie musimy się zająć problemem, jak należy celowo grać na boisku pokrytym śniegiem. Należy przytem rozróżnić dwa rodzaje śniegu: świeży, puszysty śnieg, który dopiero co spadł, oraz śnieg zleżały już od dłuższego czasu, który w dodatku wskutek stapania po nim zamienił się w zbitą, twardą warstwę. Drużyny piłkarskie muszą o tem pamiętać, że gdy spadnie śnieg, istnieją tylko dwa całkiem skuteczne środki, aby boisko uczynić całkowicie zdającym do gry, a mianowicie: albo uwalnić boisko od śniegu, lub też śnieg zwalcować.

O ile śnieg świeżo spadł tuż przed zawodami i niema już możliwości ani usunięcia, ani zwalcowania go, to system długich podawień będzie na takim terenie niewątpliwie skuteczniejszy, niż krótkie passingi. Płasko t. j. przyziemnie można w tym wypadku grać tylko na bardzo krótką odległość, gdyż świeży śnieg oczywiście działa hamująco na toczącą się piłkę.

Należy tu raczej stosować grę półgórną, a nawet górną grę skrzydłami, gdyż miękka powierzchnia śniegu stopuje piłkę, nawet gdy spadnie ona prostopadłe.

Skrzydłowym musi piłka bezwarunkowo być podawana góra, gdyż na dalekiej przestrzeni od środkowego napastnika, względnie pomocnika do skrzydłowych, płaskie piłki niewątpliwie utknęłyby w śniegu przed osiągnięciem celu i oczywiście, stałyby się łupem przeciwnika. Nadmierne bieganie jednak również nie jest wskazane na świeżym śniegu, gdyż bieganie po ciężkim terenie jest bardzo wyczerpujące. Chodzi w pierwszym rzędzie o to, aże by przez dokładne, długie, wysokie passingi piłka dostawała się od gracza do gracza, tak, aby przeciwnik, nie rozporządzający równymi umiejętnościami, zmęczony się szybko ustawicznym gonieniem za piłką.

Gracze muszą się znajdować w odległości od 1 do 2 metrów od przeciwnika, aby przy decydującym przeboju mieć jeszcze moment czasu do zastanowienia się nad najskuteczniejszym pociągnięciem.

Na śniegu walcowanym zaleca się całkiem inny system gry. Twardy i gładki teren ma to do siebie, że nawet płasko oddana piłka toczy się dosyć daleko. System krótkiego szybkiego podawania, najszybciej doprowadzi tu do celu. Można oczywiście i na gładkim śniegu grać przebojowo skrzydłami, wymaga to jednak dokładnego podawania, tak jak na boisku trawiastym. Piłką oddaną górną na skrzydło, osiągnie swój cel na twardym i śliskim śniegu tylko wówczas, gdy będzie dokładna skrzydłowa piłka płasko, zaleca się nie wypuszczać piłki zbyt prosto na-

przód, gdyż na gładkim terenie piłka idzie ostro naprzód i często skrzydłowy nie może jej już osiągnąć, jakkolwiek jest od niej oddalony nieraz tylko o kilka metrów w chwili wypuszczenia. Dobry technik piłkarski wyżyje się na takim terenie bardziej, niż na trawie. Ma sposobność dowolnie robić użytek ze swej sztuki wózkowania; piłka i opanowanie ciała, dają dobremu technikowi możliwość nietylko częstego ściągania kilku przeciwników na siebie, ale także przez zręczne prowadzenie piłki i mylące ruchy ciała, przeciwników ubezładnić na kilka, a nieraz i na kilkanaście sekund.

Zasadnicza różnica między grą na świeżym, miękkim, a uwalczonym

starym śniegu istnieje w strzelaniu bramki. Na śniegu puszystym gracz musi się starać o to, ażeby dostać się jak najbliżej bramki przeciwnika, aby móc skutecznie strzelać.

Całkiem inaczej jest na śniegu twardym i gładkim. Z każdej jako tako możliwej pozycji, nawet z wielkiej odległości napastnik może się ważyć na strzał i może być przekonany, że bardzo rzadko będzie miał tak dobre widoki zdobycia bramki, jak przy tych warunkach terenowych. O ile piłkarze zastosują się do tych ogólnych wskazówek, to i na zaśnieżonych boiskach będą mogli zdobywać laury dla swych drużyn.

M. Statter.

W Belgji, Holandji i Francji grać będą piłkarze krakowscy

Wyjazd reprezentacji nastąpi w czwartek

Jak już poprzednio donosiliśmy, w najbliższy czwartek, t. j. dnia 14.12 r. b. o godzinie 18-ej wieczorem, wyjeżdża reprezentacja piłkarska Krakowa na tournée do Belgji, Holandji i Francji, gdzie rozegra kilka spotkań. Przeciwnikami Krakowa, będą następujące zespoły: 17 grudnia reprezentacja Belgji, w Brukseli występująca pod nazwą „Diable Rouges”, 19-go grudnia reprezentacja Holandji w Hadze która również wystąpi pod nazwą „Zwaluwen”, 25.12, Kraków grać będzie w Lille, prawdopodobnie z reprezentacją polskich klubów we Francji oraz 26.12 w Leens z jednym z tamtejszych ligowych

klubów.

Nie jest wykluczonem, że reprezentacja Krakowa rozegra w międzyczasie jeszcze jakie spotkanie w Belgji lub we Francji.

Ekspedycja krakowska składać się będzie z 15 graczy, kapitana związkowego p. Kałuży oraz dwu przedstawicieli Związku.

Kapitan zw. wyznaczył następujących graczy: Szumiec, Koczwarę, Pająk, Pychowski, Kotlarczyk I i II, Mysiak, Chruściński, Riesner, Ciszewski, Pazurek, Malczyk, Smoczek Lasota i Kubiński.

Motocyklowe „Grand Prix” Polski

niewzględnione w kalendarzyku Międzynarodowej Federacji Motocyklowej

Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (F.I.C.M.) ogłosiła już międzynarodowy kalendarz imprez motocyklowych na rok 1934. Z ważniejszych imprez międzynarodowych figuruje również Tourist Trophy Polski 1934 w Wiśle. Niewzględniono natomiast Grand Prix Polski. Dziwimy się bardzo, że Polski Zw. Motocyklowy nie zgłosił tego wyścigu do F.I.C.M.

Czyżby P.Z.M. zrezygnował z urzędzenia w roku 1934 Grand Prix Polski?

Jeżeli nie, to wyścig ten powinien się również znaleźć w kalendarzyku międzynarodowym, by umożliwić start zawodnikom innych państw. Przez nieuwzględnienie tego wyścigu w kalendarzyku międzynarodowym — inne państwa nie będą mogły przysłać nam dobrych kierowców, którzy w tym terminie będą startować w innej imprezie. Z najważniejszych imprez zatwierdzonych przez F. I. C. M. podajemy następujące wyścigi:

12 maja 1934 r. Angielski wyścig North—West „200”.

20 maja 1934 r. Grand Prix Italji,

27 maja 1934 r. Tourist Trophy Szwecji,

11 czerwca 1934 r. Tourist Trophy Junior Anglii,

13 czerwca 1934 r. Tourist Trophy Lightweight Anglii,

15 czerwca 1934 r. Tourist Trophy Senior Anglii,

23 czerwca 1934 r. Grand Prix Europy wraz z holenderskim Tourist Trophy,

1 lipca 1934 r. Grand Prix Niemiec,

7 i 8 lipca 1934 r. Grand Prix Szwajcarii,

15 lipca 1934 r. Grand Prix Belgji,

22 lipca 1934 r. Tourist Trophy Polski w Wiśle,

5 września 1934 r. Grand Prix Francji,

18 września 1934 r. Ulster Grand Prix Anglii.

2 października 1934 r. Grand Prix Szwecji,

8 i 9 października Tourist Trophy Hiszpanji.

Jak wynika z powyższego kalendarzyka, wszystkie państwa zostały uwzględnione ze swoimi imprezami, w międzynarodowym kalendarzyku F. I. C. M. za wyjątkiem Grand Prix Polski. Smutne ale prawdziwe. (e.w.)

40 pięściarzy w ringu

Jubileuszowe zawody bokserskie w Katowicach

Z okazji 10-cio lecia istnienia Śl. O. Z. B., odbędą się w piątek dnia 15 grudnia br. ciekawe zawody bokserskie, w których bierze udział 40 zawodników śląskich.

Walki odbędą się w trzech rundach po dwie minuty, tak, że zawody będą ukończone przed godziną dwunastą.

Z zestawionego programu wynika, że większa część walk będzie niezwykle ciekawa, duże zainteresowanie budzą spotkania: Jarząbek—Górecki, w półciężkiej: Rudzki—Matuszczyk, w lekkiej

Nowe władze K.S. Wolanka

W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie K. S. Wolanka, na którym po odczytaniu sprawozdania z działalności i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano następujący nowy zarząd w osobach: prezes honorowy p. Lelito Al., prezes inż. Kosoń Józef, I wiceprezes Babiarz Michał, II wiceprez. Pietras, sekretarz Kostecki Jan, skarbnik Grzegórski Marjan, kier. sekcji p. n. Dzierża Józef, gospodarz Stefanik Piotr, Członkowie zarządu: Waligóra Ludwik, Parafiński Edward, Kula Józef, Paeck A-

P.Z.P.N. przerwał

rozgrywki o wejście do Ligi (RM) Zarząd P. Z. P. N. na posiedzeniu w dniu 11 grudnia postanowił przerwać rozgrywki eliminacyjne o wejście do Ligi wskutek nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że rozgrywki te nie będą wogóle dokończone, gdyż po zweryfikowaniu ich okaże się, że Garbarnia i tak pozostanie w Lidze.

Rewanżowe spotkanie Polska—Niemcy odbędzie się 2 września 1934 r.

(rm) Rewanżowe spotkanie drużyn Polska — Niemcy odbędzie się prawdopodobnie 2 września 1934 roku.

Na rok 1934 przewidziane jest również spotkanie międzypaństwowe Polska — Szwajcaria, które odbyłoby się w Szwajcarii.

Warszawa—Budapeszt

Spotkanie bokserskie odbędzie się 17 b. m. w Warszawie.

(rm) W niedzielę, dnia 17 bm. w sali Cyrku o godzinie 12-ej w południe odbędzie się mecz bokserski między reprezentacjami Budapesztu i Warszawy.

Reprezentacja Budapesztu, identyczna z reprezentacją Węgier wystąpi w następującym składzie:

Enekes II, Szarlaj, Szabo, Harangi, Varga, Szigetti oraz Gyöfry. W składzie tej drużyny wystąpi dwóch mistrzów Europy: Szabo i Szigetti.

Drużyna bokserska Warszawy wystąpi do tych zawodów w następującym składzie:

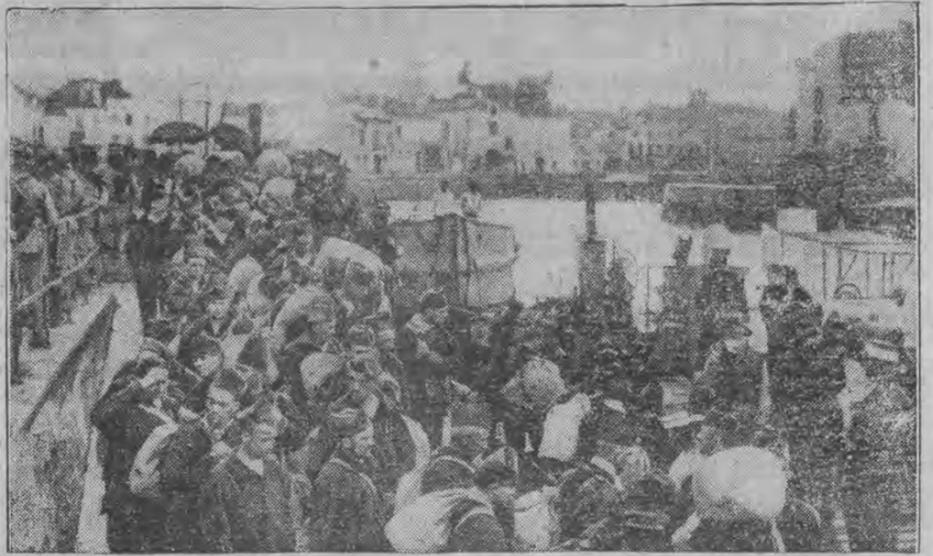
Birenbaum, Kazimierski, Cyran, Bonkowski, Sewerynjak, Pisarski, Antczak i Mizerski.

Sokół krakowski zaproszony do Krynicy

Krynicki Klub Hokejowy, korzystając ze sprzyjającej pogody, zaangażował na najbliższą niedzielę, mistrza Okręgu krakowskiego Sokół oraz dwa czeskie kluby hokejowe i urządza turniej, w sobotę i niedzielę, 16 i 17-12 b. r. na lodowisku w Krynicy.

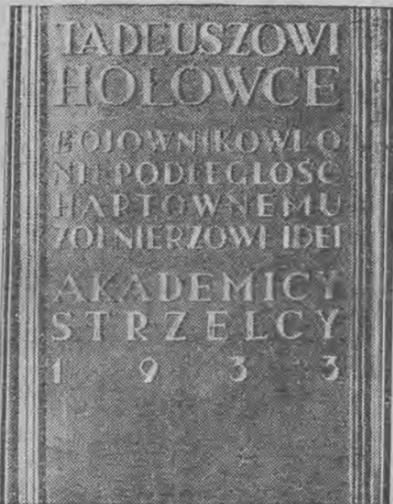


W dniu otwarcia nowego parlamentu hiszpańskiego anarchiści - syndykaliści dokonali zamachu stanu. W Madrycie, Barcelonie i Saragossie doszło do ostrych starć ulicznych, w czasie których po obu stronach padło wiele osób.



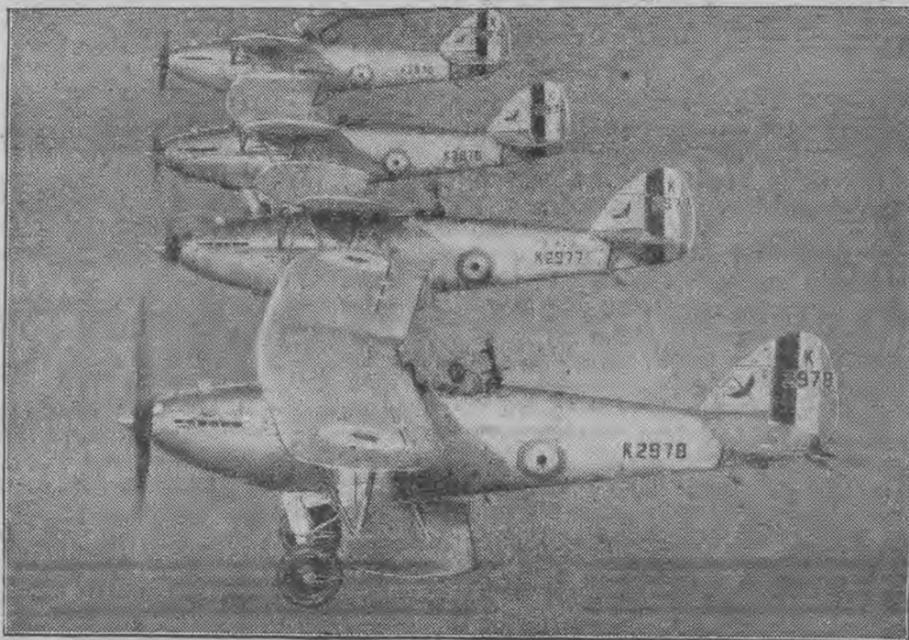
Na pokładzie statku francuskiego „La Martiniere“ wiozącego kilkadziesiąt przestępców na kolonię karną do Gayenne wybuchła w pobliżu portu Algieru poważna rewolta. Przy stłumieniu rewolty padło 40 przestępców, zaś kilkudziesięciu odniosło rany.

**Płyta pamiątkowa ku czci
ś. p. Hołówki**



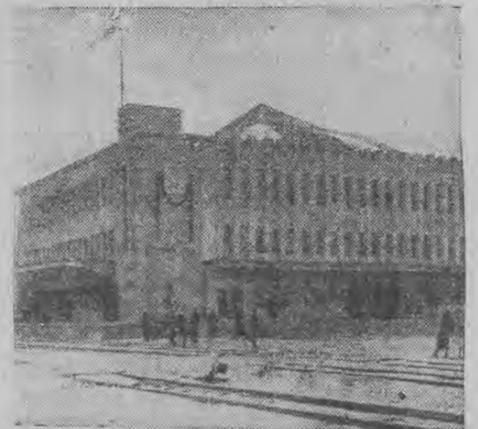
W niedzielę, dnia 10 b. m., odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, wmurowanej w gmachu Min. Spr. Zagr. na dziedzińcu przy placu Józefa Piłsudskiego z inicjatywy akademickiego Związku Strzeleckiego.

Ćwiczenia angielskiej floty powietrznej



Zdjęcie przedstawia flotyllę nowoczesnych angielskich miotaczy bomb podczas lotu ćwiczebnych.

**Dworzec morski
w Gdyni**



Nowowzbudowany dworzec morski w Gdyni, którego poświęcenie odbyło się w ub. piątek. Poświęcenia dworca dokonał ks. biskup Okoniewski w obecności p. ministra przemysłu i handlu dr. F. Zarzyckiego, reprezentującego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Codzienna nowelka „Expressu“

Spotkanie w karczmie

W małomiasteczkowej, zadymionej karczmie siedzieli przy stoliku pięciu mężczyzn.

Cztery z pośród nich byli to miejscowi rzemieślnicy, piąty zaś, młody, dość elegancko ubrany mężczyzna był kupcem i przybył do miasteczka w sprawach handlowych.

W karczmie odbywał konferencję ze swymi dostawcami. Chodziło o dość znaczne zamówienia.

Oczywiście wypito duża ilość alkoholu. Wkrótce już czterech rzemieślnicy mało zdawali sobie sprawę z tego, co się dookoła nich działo.

Jedynie młody kupiec, który miał widocznie mocną głowę, w dalszym ciągu był zupełnie trzeźwy. Nie zwracając żadnej uwagi na pijanych dostawców, z którymi zresztą już zdążył omówić wszystkie sprawy, spoglądał z wzrastającym wciąż zainteresowaniem na młodszą córeczkę karczmarza.

Dziewczyna ta, licząca najwyżej osiemnaście lat, była niezwykle urodziwa. Młody kupiec spotykał w swym życiu dużo pięknych niewiast, ale żadna nie wywarła na nim tak wielkiego wrażenia.

Dziwiło go bardzo, dlaczego młodzianka karczmarza ma tak smutny wyraz twarzy. Pracując w ciemnym kącie, sporządzała jakieś saźniste obliczenia, nieczuła na spojrzenia i okrzyki pijanych mężczyzn.

Młody kupiec wpatrywał się w nią tak długo, dopóki wreszcie go dostrzegła. Spojrzała wówczas nań swymi pięknymi, smutnymi oczami i gwałtownie odwróciła głowę.

— Widocznie się boi ojców — pomyślał kupiec. — Ten stary karczmarz pewno jest człowiekiem starej daty i nikogo nie dopuszcza do dziewczyny.

Uplęło jeszcze kilka minut. Młody kupczyk skorzystał z tego, że karczmarz wyszedł na chwilę do sąsiedniego pokoju i wręczył jego córce liścik.

— Pani mi się strasznie podoba — napisał. — Pozostaję w miasteczku tylko jeszcze jeden dzień. Pragnę koniecznie się z panią zobaczyć. Proszę o oznaczenie miejsca i godzin spotkania.

Kupczyk widział, jak dziewczyna czytała jego liścik. Zdziwiło go jednak bardzo, że z obojętną miną wrzuciła go do dużego kosza.

Uplęło jeszcze parę minut. Gość ze stolicy bynajmniej nie rezygnował ze swych zamiarów. Wezwał chłopca, roznoszącego piwo i przez niego posłał drugi liścik do dziewczyny.

— Dlaczego pani mi nie odpowiedziała? — pisał tym razem. — Czy się pani nie podobam? Błagam o odpowiedź. Nie chcę podchodzić do bufetu, bo obawiam się, że pani ojciec tego sobie nie życzy.

Dziewczyna przeczytała liścik i, ku wielkiej radości młodego mężczyzny, wreszcie odpisała. Liścik przyniósł mu ten sam chłopiec.

— Proszę mnie pozostawić w spokoju — te słowa przeczytał oburzony kupczyk.

Inny na jego miejscu z pewnością pozostawiłby już dziewczynę w spokoju, ale on nie dał za wygraną.

Widząc, że dostawcy nie zwracają nań żadnej uwagi i drzemają przy stoliku, podniósł się z krzesła i wolnym krokiem zbliżył się do bufetu.

— Proszę o dwa piwa — rzekł — uśmiechając się do dziewczyny. — Jedno dla mnie, a drugie dla pani!

Dziewczyna podniosła głowę z pod stołu rachunków. Przez parę sekund spoglądała na gościa i wkońcu nałapała jedno piwo.

— A dla pani? — spytał.

Znow mu nie odpowiedziała. Odwróciła się szybko, zamierzając zabrać się do przerwanej pracy.

Karczmarz jeszcze nie wrócił z sąsiedniego pokoju. Kupiec nie miał się już czego obawiać i złapał dziewczynę za rękę.

— Powiedz mi, dziecino — zawołał — dlaczego nie chcesz ze mną rozmawiać. Czy ci się nie podobam? A może masz narzeczonego, który jest bardzo zazdrosny?

Dziewczyna uśmiechnęła się i zlekka się zarumieniła.

Kupiec trzymał ją w dalszym ciągu za rękę.

— Ile ty masz właściwie lat? Sześćnaście, siedemnaście? — pytał.

W tej chwili wszedł karczmarz. Kupiec szybko odskoczył od bufetu i wrócił na swe dawne miejsce.

Dziewczyna spoglądała nań dość długo. Młody kupiec uśmiechał się w jej kierunku, dając jej rękę do zrozumienia, że jeszcze postara się z nią skomunikować.

W międzyczasie czterech rzemieślnicy już postanowili wrócić do domu. Kupiec musiał im towarzyszyć. Postanowił więc dopiero wieczorem przyjeść do knajpy i rozmówić się z dziewczyną.

Gdy cała piątka znalazła się na ulicy, jeden z rzemieślników odezwał się do przyjeźdnego:

— Zaraz widać, że pan jest nietużejszy! Zabrał się pan do tej karczmarzeczki, a przecież ona jest niemowa...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.